



III 1494
GIV 9041



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Rok XXVII
Nr 1

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 stycznia 1948 roku

TRESC: Problemy, które rozwiązaliśmy w ubiegłym roku — *W. Pokora*. / O planową walkę z gruźlicą — *J. Leszczyński*. / Problem likwidacji analfabetyzmu — *St. Brzozowski*. / Najbliższe etapy walki z analfabetyzmem — *W. Czabakowa*. / Kongres P. P. S. / Odgłosy: W trosce o dzieci i młodzież — *M. Oszczepalska*. / Przegląd prasy — *sb.* / Kronika. / Sprawy organizacyjne. / Z listów do redakcji. / Spis treści rocznika 1947. / Ogłoszenia / Ci, którzy odeszli.

Problemy, które rozwiązaliśmy w ubiegłym roku

Rok 1947 stał się jednym z odcinków przebytej przez nas drogi, na który nie możemy zawrócić, aby cokolwiek poprawić, zmienić, dodać lub odjąć. Stał się jedną z kart historii naszego ruchu, zapisaną wielorakimi wysiłkami, zmaganiem, dążeniami, aspiracjami. Niczego na tej karcie już nie skreślimy, nic na niej nie dopiszemy. Czas zarejestrował wszystko w rzeczywistej kolejności i utrwalił na zawsze.

Karty życia człowieka, grup społecznych, narodów, ludzkości zespalają się ze sobą nierozzerwalnymi węzłami rozwoju. Nie dadzą się przestawiać ani wycinać. To, co było zapisane działaniem wczoraj, przenika i warunkuje to, co robimy dziś, i to, co czynić będziemy jutro.

Dlatego musimy wczytywać się w tekst zdarzeń, analizować je, oceniać, uświadamiać sobie ich sploty i współzależność oraz wyciągać wnioski na przyszłość.

W stosunku do ubiegłego roku łatwiej to będzie nam zrobić dziś niż wtedy, kiedy byliśmy w akcji bezpośredniej, kiedy tworzyliśmy historię. Wiele przejawów działalności ubiegłego roku zobiektywizowało się już na tyle, że możemy przystąpić do ich wymierzania, stosując właściwszą skalę. Uzyskaliśmy dla szeregu faktów niezbędną perspektywę czasu, aby wyraźniej wystąpiły ich związki przy czynowe.

Na ubiegły rok naszego życia związkowego, tak jak na każde zjawisko społeczne, spojrzeć możemy z wielu punktów, pod różnymi kątami. W zależności od punktu patrzenia inne jego elementy wystąpią na plan pierwszy. Inaczej się ułożą względem siebie. Lecz pamiętać musimy, że życie nasze, jako grupy społecznej, spleta się z życiem całego narodu, jego podstawowych warstw. W tym zestawieniu rozpatrywać powinniśmy więc z zasady wszystko, co stanowi główne jego przejawy.

Na progu nowej rzeczywistości stanęliśmy jako grupa społeczna z nagromadzonymi kapitałami w postaci świadomości, że jesteśmy wysokiej miary autorytetem w sprawach kulturalno-oświatowych, z ukształtowaną wizją życia narodowego oraz naszej w nim roli i pozycji, z mocnymi splotami więzi organizacyjnej, jakie wytworzyliśmy w ogniu wspólnych zmagani i ciężkiej pracy, z głębokim poczuciem odpowiedzialności za należyte spełnianie przyjętych obowiązków, z pełną gotowością służby narodowi w rozwiązywaniu jego historycznych zadań, z żarliwą wiarą w postęp, w możliwości doskonalenia człowieka i warunków jego życia oraz z codzienną troską o dobre imię naszej organizacji, z aspiracjami przodowania na tej drodze, z przeświadczeniem, że sprawy oświatowe mieć powinny pierwsze miejsce w hierarchii potrzeb.

Ale stanęliśmy także z obciążającym nasze życie balastem. Ze złudnymi nadziejami i fałszywymi orientacjami, które powstały po roku 1939. Z nastawieniem, że zmiany, których szczerze pragnęliśmy, dokonają się raczej na drodze ewolucji niż rewolucji. Z uznaniem dla „autorytetów” i „gwiazd”, które — jak się później okazało — były złudnymi blaskami, za którymi kryło się ubóstwo myśli politycznej i sprzeniewierzenie interesom narodowym. Z podstawami światopoglądu, który nie pozwalał nam na właściwą ocenę szeregu procesów i zjawisk, jakie spowodowane zostały dokonywającą się gwałtownie przebudową całokształtu życia. Z licznymi przyzwyczajeniami, z których nie mogliśmy się od razu otrząsnąć. Rzeczywistość, jaka się wyłoniła w wyniku krwawych zmagani, była tak odmienna od obrazu życia, który wytworzyliśmy sobie w naszej świadomości pod wpływem lansowanych w czasie okupacji mameł, że zawahaliśmy się chwilę, czy jest ona właściwą lokatą dla naszych kapitałów. Nie dostrzeżliśmy początkowo tych nowych

możliwości sprzężenia naszego dorobku z płynącym wartko i kłębiącym się nurtem tak, aby się pomnażał i rozrastał.

Dawaliśmy wprawdzie od pierwszych dni wkład realny, bo krzątaliśmy się z właściwą nam gorliwością i poświęceniem wokół spraw szkolnych, porządkując izby lekcyjne, ściągając niezbędny sprzęt, opał oraz dzieci i starszych na naukę, ale nie zbliżaliśmy się zbyt ku wielu innym ogniskom tworzącego się życia mniemając, że prędzej można się nimi poparzyć, niż ogrzać ich żarem i zaczerpnąć sił do pracy.

Od początku więc wyłonił się problem naszej funkcji społecznej, naszego ustawienia się na szlaku historycznych dokonań. Powstała kwestia roli i miejsca naszego Związku w nurcie współczesnej rzeczywistości, pojętej w szerokim tego słowa znaczeniu. Kwestia włączenia się w ten nurt jako jednej z sił twórczych. Na przestrzeni ostatnich trzech lat jest to problem centralny naszego życia organizacyjnego, — wspólny mianownik wielorakiej działalności.

W całości zmagani, bo na tej drodze tylko było możliwe właściwe rozwiązanie wyłaniającego się problemu, wytworzyło się kilka spraw węzłowych, na które musiała być zwrócona szczególna uwaga, by je przezwyciężyć. Cztery z nich wydają mi się najistotniejsze i wymagające poruszenia przy sporządzaniu rocznego obrachunku.

Pierwsza — to zmaganie z destrukcyjnymi wpływami „polityki” Mikołajczyka na nasze życie organizacyjne.

Druga — usuwanie skutków zatrucia jadem „zasady” apolityczności.

Trzecia — zmiana niektórych tendencji życia organizacyjnego, wyniesionych z poprzedniego okresu niepodległości.

I czwarta — pomoc w ścieraniu się i przełamywaniu w psychice obywateli sfery odczuwanych potrzeb i pragnień z możliwościami ich urzeczywistniania (realizowania).

Trzeba zaznaczyć, że te cztery przeszkody, nad usunięciem których borykaliśmy się w roku ubiegłym, nie są specyficzną właściwością życia tylko naszej grupy. Występowały w szeregu innych ośrodków, gdzie musiano zużyć niemniej energii niż wśród nas, aby je przezwyciężyć.

Zatrzymajmy się pokrótce na każdym z tych czterech zagadnień. Życie naszego Związku, jako grupy społeczno - zawodowej, ma jedną cechę zasadniczo różniącą je od innych związków tego typu. Jest w szczególnej zależności, w specjalnych powiązaniach z nurtami społeczno-politycznymi i kulturalnymi, jakie się rodzą i rozwijają w dwóch podstawowych warstwach narodu: w klasie robotniczej i warstwie chłopskiej. Prądy ideologiczne, jakie krążą w tych dwóch kręgach społeczno-kulturalnych, przepływają w dużej mierze przez organizm naszego Związku i wywołują w nim szereg procesów. Przyspieszają lub osłabiają jego puls, kształtują aspiracje życiowe, wyzwalają wzmożone dążenia do awansu społecznego, wpływają na postawę wobec innych ośrodków działania. są czynnikiem zarówno dysocjacji, jak i integracji zrzeszonych

w naszym Związku, mogą scalać lub rozpraszać jego siły, wywoływać tendencję do walki lub współdziałania.

To krańcowo różne działanie na nasze życie prądów ideologicznych, jakie się tworzą i rozwijają w warstwie chłopskiej i klasie robotniczej, zależy od ich wzajemnego względem siebie ustawienia. Gdy się jednoczą w dążeniu do wspólnego celu, powodują zwieranie się naszych szeregów, przyczyniają się do kształtowania atmosfery współdziałania i solidarności. W wypadku jednak, gdy rozmiągają się i oddalają od siebie, skłócają nasze szeregi, powodują wewnętrzne linie podziału, marnowanie sił na walkę osłabiającą tętno życia organizacyjnego.

Byliśmy naocznymi świadkami tego zjawiska w ostatnich dwóch latach. Stanisław Mikołajczyk wbijał klin między warstwę chłopską i klasę robotniczą. Interesy chłopca przeciwstawiał interesom klasy robotniczej. Wywoływał w masach chłopskich tendencje przeciwstawne ruchom robotniczym. Złudnymi blaskami odwołał je od dążeń wspólną drogą do wspólnego celu.

To spowodowało, że i w naszej grupie począł się zaznaczać coraz wyraźniej podział na dwa obozy. Rodziła się atmosfera walki. Serdeczni przyjaciele stawali się wrogami politycznymi. Zatracali interes grupy jako całości. Przytępiłi w sobie odczuwanie jej żywotnych potrzeb. Wydzierali sobie wzajemnie prawo reprezentowania ruchu, jego ideologii, posądzali się o brak lojalności.

Rok 1947 przyniósł nam rozładowanie tej atmosfery i tendencji jakie się na jej podłożu rodziły. Chłopski ruch społeczno - polityczny przyjął kurs zbliżający go do szlaków, którymi podąża do celu klasa robotnicza. W łonie Związku odradzają się porwane niedawno więzi. Łatwiej znajdujemy już wspólny język i wzajemne zrozumienie. Poczynają znów górować zasady współodpowiedzialności, współpracy i koleżeństwa.

Współzależność naszego życia od nurtów ideologicznych, przepływających w masie chłopskiej i robotniczej nie znaczy wcale, że jesteśmy jako grupa igraszką sił, które się kształtują i działają poza nami. Na zmianę kursu PSL w niemałym stopniu oddziałali nasi koledzy, członkowie ruchu nauczycielskiego.

Drugą przeszkodą, która utrudniała zajęcie przez ruch nauczycielski właściwego miejsca i roli w nurcie współczesnej rzeczywistości — było zatrucie znacznych zastępów członków naszego Związku jadem apolityczności.

Pisaliśmy na ten temat w „Głosie” kilka razy. Oświeciliśmy problem od różnych stron. Nie ma więc potrzeby szerzej się nad nim rozwodzić. Ale przy obrachunku rocznym nie można pominąć pewnych spraw z nim związanych. Zaszczepiona „zasada apolityczności” była poważnym hamulcem w rozwoju dążeń i aspiracji społecznych naszego ruchu. Wyznaczała bowiem granice spraw, którymi wolno było nam się interesować, granice działania, wytyczała jego tereny. Powodowała niewłaściwą ocenę zjawisk życia, jakie miały miejsce poza dziedziną oświatową. Nakazywała lekceważyć je w pewnym stopniu. Powstrzymywała od rozwijania działalności na polu społecznym, politycznym i e-

konomicznym przez lansowanie fałszywych pojęć o znaczeniu tych dziedzin w całokształcie życia. Głosiła fałszywe pojęcie supremacji jednych prac nad drugimi. Kształtowała postawą zakłamania — swego rodzaju typy „świątoszków”.

Dostrzegając szkodliwość tej „zasady” wypowiadaliśmy jej zdecydowaną walkę przez cały ubiegły rok. Rezultaty tej akcji są widoczne. Rozluźniliśmy znacznie hamulce, które z tego powodu powstawały w sferze inicjatywy i dążności w różnych dziedzinach. „Zasada” straciła swoich jawnych obrońców. Ujednoliliśmy pogląd na funkcję pracy oświatowej i postawę pracownika w tej dziedzinie. Usunęliśmy osad, jaki na psychice naszej wytworzył jad apolityczności. To jedna z poważnych pozycji w bilansie życia organizacyjnego za rok 1947.

Trzecią z przeszkód w kształtowaniu właściwego stosunku naszego Związku do poszczególnych odcinków życia były zasady i tendencje, jakich przestrzegaliśmy kiedyś w nadawaniu kierunku działania Związku i strzeżeniu jego niezależności. Zasady i tendencje podniesione wówczas do rzędu cnót życia organizacyjnego.

Okres przedwojenny zmuszał nas do mobilizacji sił dla przeciwstawiania się istniejącemu wówczas ustroju, do walki o niezależność — niezbędny warunek do prowadzenia prac. Żyliśmy cały czas w atmosferze wzmożonej czujności, w ciągłym nastawieniu, że wrogie wokół nas siły dążą do pomniejszenia naszej roli, do wypaczenia linii ideologicznej, do rozbicia i wprzęgnięcia naszego ruchu w służbę faszystowsko - kapitalistycznych machinacji. Głównym tenorem naszego działania były więc tendencje przeciwstawne w stosunku do ustroju, grup partyjno - politycznych, które były podporą tego ustroju, do organizacji i instytucji będących siecią oddziaływania reżimu.

Nowy ustrój, w którym rząd i jego organy oraz partie polityczne, które ten rząd wyłoniły, stały na straży interesów mas, a związki zawodowe weszły w rolę współgospodarza państwa, domagał się wręcz przeciwnych tendencji. Domagał się zaniechania nastawienia do walki, a wejścia na drogę współdziałania i współpracy.

Ale siła przyzwyczajenia była duża. Nie zdołały jej przezwyciężyć hasła i zawołania. Trzeba było spowodować szereg procesów zmieniających kierunek myślenia, przeorganizować ośrodki woli, kształtować nowy styl życia członka ruchu zawodowego. Robić to musiały wszystkie ośrodki nie tylko my.

Ubiegły rok zaznaczył się niewątpliwie znacznym pogłębieniem tego procesu w naszym życiu organizacyjnym. Zjezdy Powiatowe, które przeprowadziliśmy w ciągu ubiegłego roku w dwustu kilkudziesięciu powiatach, wykazały, że tendencje zmieniły się gruntownie. Że czujemy się coraz pewniej jako członkowie całego ruchu zawodowego w roli współodpowiedzialnego gospodarza państwa ludowego współpracując na codzień z organami jego rządu oraz z partiami politycznymi, które ten rząd wyłoniły. Coraz więcej mamy zrozumienia dla trudności, jakie powstać musiały w okresie przebudowy i coraz mocniejsze dążenia do ich przezwyciężania

wspólnie z innymi ośrodkami naszego życia narodowego.

I wreszcie czwarty czynnik opóźniający powstawanie właściwego stosunku do organizującego się na nowych podstawach państwa ludowego — to ciągle ścieranie się sfery odczuwanych przez nas potrzeb, swego rodzaju wizji życia — z możliwościami jej urzeczywistnienia.

Życie codzienne dostarcza nam niezliczonej ilości przykładów, jakie reakcje wywołuje u przeciętnego obywatela fakt, że odczuwane przez niego potrzeby napotykają w ich zaspokajaniu na twardy opór rzeczywistości, na konkretne warunki, które nie pozwalają na pełne zadośćuczynienie temu wszystkiemu, czego każdy z nas pragnie, co uważa za należne mu prawa, prawa zagwarantowane przez demokrację. Trudno w takich wypadkach o niezbędną dążność wyrozumiałości, która powstać może w oparciu o głębsze zrozumienie ogólnej sytuacji oraz właściwych dróg, które prowadzić mogą do jej zmiany na lepsze.

Faktem jest, że nie mogliśmy sobie pozwolić na rozrost prac w dziedzinie kulturalno - oświatowej w takim stopniu, jakiego domaga się prężność i zapotrzebowanie szerokich mas oraz ich nowa rola współgospodarza.

Nie mogliśmy wszyscy zamieszkać w warunkach, które byłyby zgodne z uznawanymi przez nas zasadami higieny i odczuwanymi potrzebami w tej dziedzinie.

Nie mogliśmy się przyodzierać i odżywiać na poziomie przedwojennym. Nie wszyscy mogliśmy skorzystać z godziwego, kulturalnego wypoczynku. Nie zawsze możemy sobie pozwolić na kupno książki, którą pragnęlibyśmy przeczytać, na pójście do teatru, do kina, na wyjazd na wycieczkę, na zabawę itp.

Rok 1947 musiał być z jednej strony rokiem wzmożonego wysiłku, a z drugiej — daleko sięgających wyrzeczeń we wszystkich dziedzinach.

Do takiej drogi zmuszały nas konkretnie warunki, w jakich znaleźliśmy się po tej strasznej wojnie i spowodowanych nią spustoszeniach.

Ale zrozumienie tego faktu nie przychodzi łatwo. A jeszcze trudniej rodzi się właściwa postawa życiowa, jaką zająć należy w tej sytuacji.

Obok tych czterech węzłowych zagadnień, wyrosłych na drodze kształtowania naszej funkcji społecznej, powstał szereg innych wskutek nowej sytuacji, w jakiej znalazł się Związek.

W nowej strukturze rozrosliśmy się liczebnie. Wchłonęliśmy w nasze szeregi całe grupy, które przed wojną prowadziły swój odrębny żywot, napłynęli i ci, którzy w poprzednich okresach pozostawali poza ruchem zawodowym. Przybyły nam zupełnie nowe kategorie pracowników. W poszerzonej gromadzie możemy organizować nasze życie, bujniejsze niż było kiedyś. Ale w tej sytuacji jawią się i nowe zadania, które musimy podjąć i należyście rozwiązać do końca. Włączenie się w nasze szeregi całych grup, które przystąpiły ze swoim odrębnym w pewnym stopniu dorobkiem materialnym i duchowym, nakazuje nam zwrócenie szczególnej uwagi na działalność, przez którą będziemy mogli

przyspieszyć proces zrastania się Związku w jeden organizm społeczny, w oparciu o jednolitą, mocną postawę ideologiczną. Wyrasta kwestia przejęcia łobku ZNP przez kadry młodych nauczycieli, planowości w działaniu i szeregu innych.

Kwestie te w niemałym stopniu absorbowwały nas w ubiegłym roku i przenoszą się w bilansie otwarcia roku nowego.

Po tym ogólnym spojrzeniu w perspektywę ubiegłego roku i dalej rodzi się niejednemu z nas pytanie: Gdzie jesteśmy dziś i jaki program działania rysuje się na jutro?

Częściowa odpowiedź na te pytania padała w toku rozważań. Kwestie te będą też przedmiotem szczególnych omówień w przyszłych numerach

„Głosu”. Na tym miejscu wystarczy, gdy stwierdzimy, że doszliśmy do punktu, w którym lokujemy nasze kapitały, jako grupa w nurcie współczesnej rzeczywistości bez obaw, że zmarnieją, roztrwonią się, a z głębokim przekonaniem, że się rozrosną i uwielokrotnią.

Wchodzimy w Nowy Rok naszej pracy organizacyjnej ze zwiększoną dawką optymizmu. Wiemy, że będzie to rok dalszych zmagania, ale i wyraźnych osiągnięć w każdej dziedzinie życia.

Wierzmy, że droga na którą mocno już wyszliśmy, prowadzi nas do jaśniejszej przyszłości, do prawdziwej wolności, niepodległości i sprawiedliwości społecznej.

Wojciech Pokora

O planową walkę z gruźlicą

ALARMUJĄCE LICZBY.

Mamy w Polsce 600 000 ludzi chorych na gruźlicę. Mamy z tego powodu około 60 000 zgonów rocznie. Liczba nauczycieli dotkniętych gruźlicą sięga paru tysięcy osób, a śmiertelność w zawodzie nauczycielskim, spowodowana gruźlicą, jest również bardzo duża.

Patrząc na to zagadnienie od strony państwa i społeczeństwa, znaczy to:

- że 600 000 ludzi nie jest w stanie pracować z pełną wydajnością, względnie w ogóle musi ustąpić z pola pracy;
- że długotrwałość choroby i wczesne zgony powodują ogromne straty materialne państwa, społeczeństwa i jednostek;
- że 60 000 ludzi, przeważnie w sile wieku, choroba usuwa ze społeczeństwa w każdym roku;
- że 60 000 zgonów rocznie to poważne osłabienie sił biologicznych narodu polskiego;
- że co 50 człowiek w Polsce jest siewcą zarazków gruźlicy, a co 50 nauczyciel staje się nosicielem gruźlicy wśród dzieci i młodzieży;
- że w zakresie zachorowań i zgonów z powodu gruźlicy wysuwamy się na jedno z pierwszych miejsc w świecie;
- że dotarliśmy w tej dziedzinie do linii, na której musimy przeprowadzić zasadniczą i zwycięską walkę.

NASZA WALKA Z GRUŻLICĄ

Nauczyciele zrzeszeni w Związku Nauczycielstwa Polskiego mają w dziedzinie zmagania z gruźlicą piękną kartę. Jedni z pierwszych w Polsce wybudowali własne sanatorium. Pierwsi zorganizowali szeroką akcję wczasów pracowniczych. Po wojnie niezwłocznie podjęli odbudowę i prowadzenie sanatorium i domów wypoczynkowych. Trzeba wyraźnie podkreślić, że wysiłek i osiągnięcia w tych dziedzinach są wielkie. Niemniej są to akcje już nie wystarczające. Niezbędna jest szeroka akcja uświadamiająca o gruźlicy i sprawna organizacja pomocy w zakresie leczenia przeciwgruźliczego nauczycieli i młodzieży szkolnej.

POZNAJ WROGA

Gruźlica jest chorobą podstępna; lubi nakładać różne maski i wprowadzać chorego w błąd. Trzeba ją umieć zdemaskować. Uświadomić każdego nauczyciela o życiu i rozwoju zarazka, przebiegu choroby i możli-

wościach jej leczenia. Tę rolę może spełnić dobra broszura o gruźlicy, dostarczona każdemu nauczycielowi bez względu na to czy jest zdrowy, czy chory.

Uzupełniającą rolę spełnią kursy i pogadanki. To byłoby pierwsze zadanie ZNP w ramach zmagania społeczeństwa z gruźlicą.

Gruźlica jest uleczalna. Jest łatwa do wyleczenia jeśli wykrywa się ją w początkowym stadium. Nie byłoby tylu zgonów i zachorowań, tylu strat, rozczarowań i nieszczęść nią spowodowanych, gdyby każdy człowiek przynajmniej raz do roku poddał się prześwietleniu rentgenem. Nauka, dając lekarzowi aparat rentgena, dała nam jeden z najsukuteczniejszych środków wykrywania gruźlicy. Tej broni trzeba używać systematycznie, w zawodzie nauczycielskim przede wszystkim. Dopilnowanie, by to się działo, to drugi obowiązek organizacyjny.

NIE JEST DOBRZE

Sprawa leczenia nauczycieli (i członków ich rodzin) chorych na gruźlicę stoi źle. Na to, że tak jest, składa się kilka czynników.

Niepokojący jest stan lecznictwa zorganizowanego nauczycieli i członków ich rodzin. Ze statystyki i obserwacji wiadomo, że liczba nauczycieli chorych na gruźlicę jest znacznie wyższa niż przed wojną. Tymczasem miejsca w Sanatorium ZNP są tylko w 50% do 60% zajęte przez nauczycieli i członków rodzin nauczycielskich. W innych sanatoriach jest nieznaczna liczba nauczycieli na leczeniu. Gdzież więc leczy się reszta chorych nauczycieli i członków ich rodzin? Będziemy bliscy prawdy, jeśli powiemy, że:

- a) pewna część leczy się sposobami domowymi z czasów Rzepichy,
- b) pewna część wmawia w siebie, że nie choruje na gruźlicę (grypa, katar itp.),
- c) pewna część boryka się z trudnościami w uzyskaniu urlopu zdrowotnego lub uzyskaniu przekazu na leczenie sanatoryjne;
- d) największa część chorych ukrywa swoją chorobę, bo obawia się przeniesienia w stan spoczynku, a co za tym idzie skazania siebie i swojej rodziny na nędzę i głód.

Jest jeszcze grupa chorych nauczycieli, która nie ma czasu chorować, bo według ich mniemania „szkoła przestałaby bez nich istnieć”. Sanatorium ZNP w miesiącu maju wezwało na leczenie na początek czerwca

1947 r. kilkudziesięciu nauczycieli zgłoszonych przez Ubezpieczalnię Społeczne. Połowa tych wezwanych zawiadomiła Sanatorium, że może przybyć dopiero po 1 lipca, bo musi zakończyć rok szkolny. Jeden z wezwanych przybył do Sanatorium po wysłuchaniu kilku kursów w miesiącu lipcu i oświadczył, że w Sanatorium może przebywać tylko najwyżej dwa tygodnie bo musi wyjechać na dalszy kurs jako wykładowca. To nie jest poważny i uczciwy stosunek do siebie i społeczeństwa. Trzeba pamiętać, że nauczyciel leczy się nie tylko po to by przedłużyć życie własne, ale i po to, by mógł pracować nie narażając powierzonych mu dzieci na chorobę i śmierć z wyniesionej ze szkoły gruźlicy. Zrozumienie tej prawdy da szkole więcej korzyści, niż uczestnictwo w kursach i „dociąganie” do końca roku szkolnego. I to sobie trzeba otwarcie i wyraźnie powiedzieć.

PRZESZKODY MATERIALNE

Sanatorium robi wszystko by umożliwić nauczycielstwu leczenie. Dokonano wielkich wysiłków w zakresie odbudowy. Postawiono na wysokim poziomie system leczenia. Pozostaje jedynie organizacja akcji wśród nauczycielstwa zrzeszonego w ZNP. Wiadomo, że istnieją bardzo poważne przeszkody w tej akcji. A najważniejszą z nich jest sytuacja materialna nauczyciela. Można uzyskać urlop zdrowotny, można uzyskać przekaz na bezpłatne leczenie sanatoryjne, a nie można do sanatorium na to leczenie wyjechać. Bo trzeba pamiętać, że za pięć czy sześć tysięcy złotych miesięcznie nauczyciel rodziny nie utrzyma. To byłby cud. Musi dorabiać poza szkołą korepetycjami, pracą w spółdzielni itp., by nie umrzeć w nędzy i z głodu. Opuszczając miejsce pracy i wyjeżdżając do Sanatorium traci do-

datkowe zarobki. I to jest najpoważniejsza przeszkoda w leczeniu. ZNP i organizacje zawodowe są tu bezsilne. Czynnie i skutecznie może tu zdecydować tylko Państwo.

Dla pełnego obrazu trzeba jeszcze podkreślić, że zbyt dużo nauczycieli, korzystających z urlopów zdrowotnych, wzywa się na komisje lekarskie celem zemerytowania i że niektóre Ubezpieczalnie Społeczne zbyt gorliwie bronią się przed wydatkami na leczenie sanatoryjne nauczyciela. A przyczyny te wcale nie zachęcająco wpływają na rozwój akcji leczenia przeciwgruźliczego. Przeniesienie na emeryturę byłoby niegroźne, gdyby pobyty emeryta miały jakąś wartość realną. Czy jednak te dwa lub w najlepszym razie trzy tysiące złotych mają tę wartość? Przeszkody stawiane przez niektóre Ubezpieczalnie Społeczne są do pokonania; trzeba tylko by każda komórka organizacyjna ZNP interesowała się tym zagadnieniem. Ze strony Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, jako instytucji kierującej w stosunku do Ubezpieczalni Społecznych, można się spodziewać zawsze jak najwydatniejszego poparcia i pomocy.

WALKA RADYKALNA

Słowa powyższe dla wielu osób i instytucji mogą być gorzkie i nieprzyjemne. Trzeba je było jednak napisać. I trzeba je mówić. Jak bowiem dojrzała do decydujących i radykalnych rozstrzygnięć sprawa reformy rolnej, upaństwowienia przemysłu, uspołecznienia handlu, upowszechnienia nauki, tak również dojrzała do radykalnego i planowego rozstrzygnięcia sprawa walki z gruźlicą.

Józef Leszczyński

Problem likwidacji analfabetyzmu

Spis ludności dokonany w Polsce w 1931 roku wykazał, że umiało czytać i pisać 9 milionów 109 tysięcy mężczyzn i ponad 8 milionów kobiet. Już wtedy dowiedzione zostało, że największy procent analfabetów obejmował województwa centralne.

Okres drugiej wojny światowej, eksterminacyjna polityka okupanta niemieckiego, całkowite zamknięcie szkół polskich na dużym obszarze państwa, ograniczenie nauki i nieegzekwowanie obowiązku szkolnego złożyły się na stan w wysokim stopniu niepokojący.

Przebudowa polityczna i gospodarcza państwa wymaga wyzyskania do odbudowy w całości potencjału ludzkiego, co wiąże się z kolei z koniecznością jego uaktywnienia przez podniesienie ogólnego poziomu oświaty.

Już w roku 1945 Ministerstwo Oświaty przedstawiło swój plan walki z analfabetyzmem, organizując kursy oświaty dorosłych i już wtedy opracowało projekt dekretu o obowiązku uczenia się analfabetów i półanalfabetów. Projekt ten po uzgodnieniu przez zainteresowane ministerstwa został jednomyślnie uchwalony przez Radę Ministrów w marcu 1946 r. Dekret ten nie nabrał jednak dotychczas mocy ustawowej, co powoduje, że tylko nieznaczna część analfabetów z własnej woli korzysta z przeznaczonych dla nich form dokształcania się. Istnieją szanse że praca nad tym dekretem zostanie przez Sejm podjęta i doprowadzona do pomyślnego rezultatu, a wtedy, czy się to będzie podobalo czy nie, oświata dorosłych wejdzie na właściwe tory. Państwo nie może pozwolić sobie na luksus tolerowania takich mas analfabetów.

Ministerstwo Oświaty, które już wiele na tym odcinku dokonało, ma swój plan, który realizowany w kolejnych etapach przyczyni się niewątpliwie do likwidacji analfabetyzmu. W tej chwili Ministerstwo Oświaty mobilizuje siły narodowe do walki na tym tak niebezpiecznym dla państwa ludowego odcinku. Sam tylko rząd nie wygrywa tej batalii, potrzeby są bowiem ogromne, a środki ograniczone. Walkę z analfabetyzmem musi podjąć całe społeczeństwo, a więc: partie polityczne, związki zawodowe, organizacje społeczne, gospodarcze, oświatowe, stowarzyszenia, samorządy i nawet poszczególne osoby. Ministerstwo Oświaty buduje zapory przeciwko analfabetyzmowi, pragnąc by w roku 1950, gdy dokonany zostanie spis ludności, procent analfabetów był jak najmniejszy. Zapory te — poza wymienionym już dekretem — to: Przydział Rolniczo-Wojskowy, które ma już dzisiaj około 8 tysięcy placówek, kursy organizowane przez Ministerstwo Oświaty, kursy prowadzone przez związki zawodowe, przez warsztaty pracy, biblioteki, świetlice itp.

W ostatnich czasach wystąpiło Ministerstwo Oświaty z inicjatywą powołania Rady Społecznej do Zwalczania Analfabetyzmu, jako instytucji nadrzędnej i koordynacyjnej. Rada Społeczna została już ostatecznie ukonstytuowana. Do prezydium jej weszli przedstawiciele K.C.Z.Z. Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego R.P., Związku Samopomocy Chłopskiej, Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Z.W.M., O.M.T.U.R., Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obok Rady Społecznej powołane zostaną do pracy w po-

szczególnych województwach również Wojewódzkie Komitety Społeczne o podobnym zakresie działania, jaki ma Rada Społeczna.

W rezolucji powziętej na konferencji w Ministerstwie Oświaty w dniu 12.IX.1947 r. przez prezydium Rady Społecznej czytamy: „Zdając sobie sprawę z ważności problemu likwidacji analfabetyzmu w Polsce nie tylko pod względem oświatowym, ale i ogólnopństwowym — oświadczają (zebrani przedstawiciele) gotowość użycia wszelkich rozporządzalnych środków, którymi dysponują oraz konsekwentnego nacisku moralnego w stosunku do członków własnych organizacji celem udziału analfabetów i półanalfabetów w organizowanej przez władze szkolne rejestracji oraz w prowadzonych kursach oświaty dorosłych. Zgłaszają wreszcie gotowość niezależnie od współpracy z organami władz państwowych — podejmowania inicjatywy i przeprowadzania nauczania analfabetów, tam gdzie zajdzie tego potrzeba, we własnym zakresie przy pomocy własnych pracowników i działaczy społeczno-oświatowych“.

My oświatowcy, nauczyciele, wychowawcy musimy podjąć jak najenergiczniejszą akcję i ściśle współdziałać z wojewódzkimi Komitetami Społecznymi do zwal-

czania analfabetyzmu. Naszym zadaniem — między wielu innymi — jest utrwalanie w społeczeństwie przekonania, że zwalczanie analfabetyzmu w Polsce nie jest tylko sprawą oświatową, ale przede wszystkim postulatem ogólnopństwowym i politycznym i na drodze do istotnej demokratyzacji stanowić winno podstawowe założenie i uzasadnienie celowości tej akcji i środków na niąłożonych. Jeśli tyle się już zrobiło na drodze współzawodnictwa w pracy, które ma doprowadzić do najszybszej odbudowy kraju, do postawienia silnego politycznie i gospodarczo państwa, z czym wiąże się lepsze jutro mas pracujących — to i my oświatowcy winniśmy w tym szlachetnym i mądrym wyścigu wziąć niepośledni udział. Winniśmy przezwyciężać opory psychiczne u dorosłych, ten wstyd, że się jeszcze czy dopiero „uczy“, stwarzać odpowiedni klimat, współdziałać z lokalnymi komitetami organizować je, wciągać samorząd, poszczególne jednostki do tej akcji, słowem rzucić na szalę cały swój autorytet.

„Rok 1950 — będzie sprawdzianem naszej woli, naszego uspołecznienia i naszego rozumu obywatelskiego“.

St. Brzozowski

Najbliższe etapy walki z analfabetyzmem

Poprzednio już poruszone zagadnienie walki z analfabetyzmem wymaga dalszych wyjaśnień. Będą to uwagi raczej natury organizacyjno — metodycznej, omawiające konkretne osiągnięcia z tego zakresu.

Jedną z pierwszych potrzeb w prowadzonej walce jest zebranie odpowiednich kadr wykładowców. Osiągamy to drogą szkolenia oraz zgłoszeń osobistych. W akcji szkoleniowej notuje pierwsze osiągnięcia Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W dniach 4 i 5 października został przeprowadzony kurs instruktorów z zakresu metodyki nauczania początkowego. Uczestnikami kursu byli delegaci instytucji oświatowo-społecznych, Związków Zawodowych i zaproszone osoby, zainteresowane powyższym zagadnieniem. Kurs przeprowadził dyskusyjnie cały szereg tematów z zakresu metodyki, dydaktyki i organizacji kursów dla analfabetów. W zakończeniu omawiano plan dalszej pracy w terenie w formie organizowania kursów podobnego typu.

Chcąc uzyskać jak najliczniejsze zgłoszenia osobiste zainteresowano powyższą akcją szeroki ogół nauczycielstwa. W tym celu Wydz. Pracy Społ. Zarządu Głównego Z.N.P. wydał do placówek organizacyjnych w terenie pismo ogólne, nawołujące do zgłoszeń do pracy na kursach dla analfabetów. Ponadto na zebraniu Prezydium Związku z prezesami Okręgów Z. N. P. poddano pod dyskusję rozpracowanie w terenie powyższego zagadnienia. Jako wynik notujemy poważną ilość kolegów wciągniętych do powyższej akcji.

Następnym etapem pracy — to rejestracja analfabetów. Wielkie możliwości w tym zakresie mają związki zawodowe, które przez zakłady pracy uzyskują poważne osiągnięcia, notując zatrudnionych analfabetów. Listy zgłoszeń, przesłane do Wydziałów Oświatowych O.K.Z.Z. powodują zorganizowanie kursu.

Lecz nie wszystkich analfabetów da się ująć liczbowo przy pomocy zakładów pracy. Pozostają na uboczu liczne rzesze zatrudnionych chałupniczo, rodziny pracujących, rolnicy, rzemieślnicy i inni. Rejestracji ich można dokonać jedynie systemem kontroli domowej. Każdy

dom, każda rodzina wymaga osobnego sprawdzenia. W tej akcji duży wkład pracy musi mieć nauczyciel. Notujemy dane z niektórych okręgów, zebrane przez kolegów, np. Okręg Białostocki — w mieście Białymstoku zanotowano 3000 analfabetów, w powiecie łomżyńskim — 14000, w powiecie bielsko-podlaskim — 10000.

Po przeprowadzeniu spisu pozostaje już jedynie sama organizacja kursów. Jeśli przy tym wyłaniają się trudności z zakresu organizacji lub metodyki pracy, należy zwrócić się do Poradni Początkowego Nauczania, czynnej przy Zarządzie Głównym T.U.R., Warszawa, Al. Róż 7. Stamtąd można również uzyskać pomoc w formie porady dydaktycznej, dostarczenia podręczników, wskazówek czy nawet zorganizowania kursu metodycznego dla uczących.

Podręcznikiem używanym na kursach dla analfabetów jest wydany przez Ludowy Instytut Oświaty i Kultury kurs początkowej nauki czytania i pisania dla dorosłych Joanny Landy-Brzezińskiej „Czytamy“. Drugą jej część stanowi książka „U progu nowej Polski“ tejże autorki.

Celem skorygowania wysiłków, tak jednostkowych jak i organizacyjnych powstała Centralna Rada Społeczna do Zwalczania Analfabetyzmu. W skład Rady wchodzi przedstawiciele ugrupowań politycznych oraz organizacji społeczno-oświatowych. Organem Wykonawczym Rady Społecznej jest 7-osobowe Prezydium współpracujące stale z Ministerstwem Oświaty celem koordynacji i wzmoczenia społecznych wysiłków w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu. W podobnej formie i o tych samych założeniach powstaną w terenie Rady Społeczne Wojewódzkie i Powiatowe.

Jak widzimy, ogólnospołeczna walka z analfabetyzmem została zorganizowana. Jej wynik będzie świadectwem zrozumienia przez społeczeństwo doniosłości tego problemu. Nie wątpimy, że liczne kadry Koleżanek i Kolegów przyłożą się czynnie do tej pracy, gdyż żadne zagadnienie oświatowe nie jest nam obce i obojętne.

W. Czabakowa

Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej

Ważnym wydarzeniem politycznym nie tylko w życiu i rozwoju ruchu robotniczego, ale i całego narodu — był XXVII Kongres PPS.

Obrady swe rozpoczął Kongres w dniu 14 grudnia 1947 r. w stolicy Ziem Odzyskanych — Wrocławiu. Około 800 delegatów z całego kraju wzięło udział w Kongresie. Obecni na nim byli: przedstawiciele sejmu, rządu, wojska, stronnictw politycznych, przedstawiciele zagranicznych partii socjalistycznych, członkowie korpusu dyplomatycznego, korespondenci prasy krajowej i zagranicznej.

Po otwarciu Kongresu przez przewodniczącego Rady Naczelnej PPS St. Szwalbego, który odczytał odrębny list Prezydenta R. P. i po powitaniu Kongresu w imieniu rządu i wojska przez marsz. Żymierskiego — wicepremier Gomułka w imieniu KCPPR w przemówieniu swym poddał głębokiej analizie proces jednoczenia się obu partii robotniczych. „Nasza partia — mówił wicepremier Gomułka — reprezentuje pogląd, że w warunkach demokracji ludowej, kiedy klasa robotnicza znajduje się u steru władzy i kieruje rozwojem stosunków społecznych w kierunku socjalizmu, jednolity front musi prowadzić do politycznej jedności klasy robotniczej, czyli do powstania jednej partii robotniczej... A ponieważ jedna partia robotnicza leży w najżywotniejszych interesach samych robotników, zatem wcześniej czy później partia taka powstanie”.

Premier Cyrankiewicz, sekretarz generalny Polskiej Partii Socjalistycznej, oceniając w swym referacie sytuację na odcinku ruchu robotniczego powiedział między innymi, że: „znajomość zachodzących procesów pozwoli na dokonanie się w obecnym etapie prawdziwego zbliżenia obu partii robotniczych. Tylko prawdziwy i jednolity front, stworzony w wyniku zachodzących procesów historycznych, może być właściwym orężem politycznym w walce klasy robotniczej i tylko prawdziwy jednolity front wytrzyma próbę najcięższych zmagania, jakie mogą przyjść w skali międzynarodowej”.

Mówiąc o międzynarodowej roli PPS — stwierdził premier Cyrankiewicz, że „dzięki ugruntowanej postawie jednolitofrontowej, będącej między innymi wynikiem geograficznego położenia Polski, PPS może odgrywać konieczną i potrzebną dla międzynarodowego socjalizmu rolę na terenie zagranicznym...

Droga PPS — powiedział premier Cyrankiewicz — tylko na lewo. Polska droga do socjalizmu musi być pośrodkiem pomiędzy rewolucją rosyjską a przyszłą rewolucją społeczną na Zachodzie, przyjmując wielorakość i odmienność rewolucyjnej drogi do socjalizmu. Polska nie może być natomiast pośrodkiem między kapitalizmem i rewolucją, między reformistami a rewolucją”.

Obrady Kongresu PPS obejmowały swym zasięgiem całokształt życia Polski. Sprawy polityczne, gospodarcze i kulturalne zostały potraktowane z największą uwagą i znalazły swe miejsce w uchwałach i rezolucjach. Wiceminister dr Henryk Jabłoński stwierdził, że „Sekcja Nauczycieli PPS od kilku miesięcy pracuje bardzo sprawnie i potrafiła zorganizować Sekcję nauczycieli PPS na szczeblu wojewódzkim w całym kraju. W 60 procentach działają już sekcje powiatowe. Piętnastotysięczna rzesza pedagogów nauczycieli i oświatowców po odpowiednim przeszkoleniu może się stać wielką i zwycięską armią Polski Ludowej w walce z ciemnotą i zacofaniem”.

PPS troszczy się o poprawę bytu szkoły i nauczyciela, zdobywa sobie coraz większy kredyt w społeczności pedagogicznej. „Sprawa to wielka nawet i z punktu widzenia politycznego. Wiązanie się z naszą partią coraz szerszych rzesz nauczycielskich daje naszej partii możliwość wielkiej pracy politycznej w najtrudniejszym nawet terenie. Z drugiej strony polityczna jest także sprawa nowych metod nauczania, gdyż od nich zależy, czy wychowywany przez naszą szkołę obywatel będzie istotnie takim, jakiego społeczeństwo potrzebuje, czy będzie tym, którego poziom zawodowy i postawa duchowa zakwalifikują jako dobrego i aktywnego obywatela Polski Ludowej. Nie będzie bowiem paradoksem stwierdzenie, że bez odpowiedniego wychowania człowieka w Polsce nowy ustrój demokracji ludowej będzie na pewno mocno kuleć”.

W rezolucji oświatowej Kongresu — powiedziano, że ruch socjalistyczny dąży do należytej opieki nad młodym pokoleniem przez umożliwienie wszystkim dzieciom równego startu życiowego. Opieką państwa i samorządu otoczone być winne matki, którym ułatwić należy odpowiednie wychowanie dzieci. Upowszechnienie oświaty musi się rozpoczynać od obowiązkowego wychowania przedszkolnego dzieci od 4 roku życia. Dalej: powszechne, obowiązkowe i jednolite pod względem organizacyjnym i programowym kształcenie, realizowane przez podstawową i średnią szkołę do 18 roku życia i umożliwienie młodzieży warstw pracujących dostępu do uczelni wyższych, bezpłatność nauczania jako główny warunek upowszechnienia oświaty i wprowadzenie nauki o socjalizmie do szkół wszelkich typów i stopni. PPS dąży do kształcenia nauczycieli szkół wszystkich typów i pracowników oświaty dla dorosłych na poziomie wyższym i otoczenia ich należytą opieką przez poprawę bytu materialnego i zapewnienie właściwych warunków pracy. PPS dąży do zagwarantowania badań naukowych i otoczenia specjalną opieką pracowników naukowych i warsztatów pracy i zapewnienia im dogodnych warunków. „Organizując życie kulturalne dążyć należy do przyspieszenia realizacji istotnej demokracji kulturalnej przez podnoszenie i wyrównanie poziomu kultury artystycznej mas i przez udostępnienie wytworów sztuki w jej najbardziej szczytowych osiągnięciach”.

W rezolucji w sprawie naszych granic stwierdzono, że: „granica Rzeczypospolitej na Odrze i Nysie stanowi granicę bezpieczeństwa wszystkich pokoi miłujących krajów, stanowi granicę pokoju światowego”. Kongres PPS skierował apel do świata postępu, do wszystkich partii socjalistycznych i komunistycznych, Światowej Federacji Związków Zawodowych, do wszystkich organizacji robotniczych — by przeciwstawiły się kontrofensywie reakcji i interesom podlegaczy wojennych.

Kongres podjął uchwałę zobowiązującą wszystkie organa partyjne i wszystkich członków PPS do przestrzegania i wykonywania umowy o jedności działania między PPS i PPR, wezwał Partię „do kontynuowania polityki jednolitego frontu celem politycznego, organizacyjnego i ideologicznego zbliżenia obu partii”.

Kongres wybrał Radę Naczelną PPS, przewodniczącym której został wicemarszałek Sejmu Stanisław Szwalbe, i Centralny Komitet Wykonawczy. Sekretarzem generalnym został ponownie wybrany premier Józef Cyrankiewicz.

Defilada 60 tysięcy pepesowców na placu Grunwaldzkim zakończyła XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej.



W trosce o dzieci i młodzież*)

Wojna i waga okupacja zamknęły wielu dzieciom i młodzieży dostęp do szkół, uniemożliwiły im wszelką naukę, pozbawiły rodzin, strąciły na dno nędzy, rzuciły na pastwę bezdomnej włośczi, wsadziły nieraz w młode dusze jad zgnilizny moralnej, zachwiały równowagę duchową, przekreślając zaufanie dziecka do świata i niwecząc wiarę w ludzi, ideały i istniejące zasady, oraz nadszarpnęły ich zdrowie i spokój.

W całym świecie jest dziś moc bladych, wychudłych twarzyczek, sierot wojennych o trwoźnym lub martwym spojrzeniu, jest duża ilość kalek i dzieci chorych fizycznie i psychicznie, rozstrojonych nerwowo, dzieci, które zbyt dużo widziały i zbyt dużo przeżyły, jak na ich młode lata i nieodporne jeszcze natury. Walec wojny przetoczył się przez młodych, bezlitośnie miażdżąc często i ciało, i duszę.

Dlatego to jedną z głównych trosk powojennych obok odbudowy kraju jest zaopiekowanie się tą młodzieżą i tymi właśnie dziećmi, które najwięcej ucierpiały w czasie wojny i które najtrudniej teraz wracają do normalnego życia.

Na polu ratowania dzieci i młodzieży z nędzy i nieszczęść działa najwięcej Szwajcaria, kraj strzeżony szczęśliwie szczytami góorskimi od burz wojennych.

21 września 1945 r. na Kongresie Międzynarodowym w Szwajcarii, pedagodzy, lekarze, psychologowie, socjolodzy, sędziowie dzieci, pracownicy społeczni i reprezentanci władz dwudziestu krajów, uchwalili tezy pod hasłem: „Pro Juventute Mundi“, rzucając w nich silny apel: „Ocalmy dzieci!“

W grudniu 1945 r. Szwajcaria rozpoczęła pomoc dzieciom - kalekom, ofiarom wojny, innym państw. W pierwszym transporcie znajdowały się dzieci aljackie, umieszczone w różnych miastach szwajcarskich. W Lozannie został utworzony prawdziwy obóz wakacyjny i choć opieka lekarska stoi w nim na pierwszym miejscu, nie jest to ani szpital, ani internat. Dzieci uczą się pod kierunkiem stałej nauczycielki — jęz. francuskiego, arytmetyki, rysunków, zajęć praktycznych itp. i dużo śpiewają. Każde dziecko jest badane z punktu widzenia swego przyszłego dostosowania do życia normalnego, aby wróciwszy do siebie mogło uczyć się zawodu, który mu najlepiej odpowiada. Pomoc szwajcarska młodocianym kalekom obejmuje kolejno dzieci coraz to innego państwa.

Symbolem opieki nad dziećmi i biedną młodzieżą szkolną stało się w Szwajcarii i w Europie jedno zwłaszcza nazwisko — PESTALOZZI — rozbrzmiewające w prasie i dziełach pedagogicznych roku 1946. Pestalozzi, urodzony 12 stycznia 1746 r., był nauczycielem, obywatelem szwajcarskim, który poświęcił całe swe życie pracy pedagogicznej i ratowaniu dzieci i młodzieży z nędzy i zła. Przeto w styczniu 1946 r. Szwajcaria obchodziła dwusetną rocznicę urodzin Pestalozziego, zamieszczając wiele artykułów w prasie z życia i pracy znakomitego nauczyciela, a w szkołach szwajcarskich odbyły się liczne uroczystości. W Zurychu urządzono dni oficjalne na cześć Pestalozziego od 12 do 14 stycznia, na które przybyły delegacje zagraniczne i w czasie których nastąpiło otwarcie wystaw i audycja kantaty: „Mądrość serca“ oparta na pismach zasłużonego opiekuna młodzieży.

W ten sposób Szwajcaria zadokumentowała, jak bardzo ceni pracę nauczyciela - wychowawcy i jak głęboko tkwi w jej sercu troska o biedną dźwiatwę szkolną.

Również Rada Szkolna w Wiedniu zorganizowała 12 stycznia 1946 r. święto ku czci Pestalozziego. Trzy wielkie zadania, którym poświęcił się Pestalozzi — kształcić i wychowywać, leczyć, pomagać — stanowią dziś ideał wychowawcy austriackiego.

Węgry dołączyły się również do hołdu składanego Pestalozzemu. We wszystkich szkołach odbyły się uroczystości i specjalne lekcje poświęcone życiu i pracy wielkiego wychowawcy szwajcarskiego. Jego to bowiem hasła realizuje dziś Szwajcaria, spiesząc z pomocą wszystkim najbardziej i najbardziej pokrzywdzonym przez wojnę dzieciom różnych narodów.

28 kwietnia 1946 r. położono w Trogen, w kantonie Appenzell, pierwszy kamień pod międzynarodową wieś Pestalozziego. Ma ona pomieścić 350 dzieci, ofiar wojny, całkowitych sierot, które znajdują w niej warunki do wyleczenia moralnego i fizycznego. Dzieci i ich wychowawcy będą umieszczeni grupami narodowymi. 15 domów będzie wybudowanych w stylu krajowym, grupy od 3 do 5 domów będą zarezerwowane dla dzieci różnych narodowości. Każdy dom przyjmie 16 dzieci od 3 do 14 lat, pozostających pod troskliwą opieką starszych. W centrum wioski znajdują się budynki i tereny przeznaczone dla administracji i wspólnych zebrań.

Dla pełnego urzeczywistnienia tego projektu w całej Szwajcarii przeprowadzone są składki, zbieranie darów, a młodzież szwajcarska przychodzi z pomocą wyrabiając na miejscu meble i różne przedmioty dla wioski i biorąc udział w budowie. W nagrodę za pracę i pomoc młodzież ta była umieszczona i żywiona bezpłatnie tego lata w obozie zorganizowanym w Trogen przez „Service des vacances pour la jeunesse“.

Włochy idą w ślad za hasłami Pestalozziego organizując szkoły — wioski dla dzieci najbardziej wytraconych z życia normalnego. We Florencji powstała taka szkoła w 1944 r. pod egidą „Pestalozzi“. Liczy ona 200 dzieci i obejmuje sześć klas szkoły powszechnej. Szkoła ta jest jakby wspólnotą pracy, w której każdy uczeń ma swą część odpowiedzialności. Lekcje odbywają się rano, a godziny południowe są przeznaczone dla prac ręcznych i spełniania obowiązków gospodarczych. Pod względem dyscypliny przyzwyczajają się dzieci do samorządu. Szkoła ta stwarza zarazem atmosferę rodzinną, przesiąkniętą swobodą i zaufaniem, daje wychowanie moralne i społeczne, którego mali włośczy byli dotąd pozbawieni.

Podobna „wioska dziecięca“ powstała też koło Rzymu, blisko Civitavecchia, założona przez Don Antonio Rivolta z Tow. Św. Pawła. Dzieci w tej wiosce są obywatelami odpowiedzialnymi za wszystko; opracowują one same swoje prawo, wybierają co miesiąc spomiędzy siebie swego syndyka. Działają się na drużyny prowadzone przez kierowników wybieranych okresowo. Kierownicy drużyn są radnymi wioski. Wieś dziecięca ma swój sąd, spółdzielnię, bank itd., wszystko prowadzone przez dzieci. Szkoła w takiej wiosce stosuje programy tygodniowe, rozdzielone na 30 zadań odpowiadających 30 godzinom pracy, które uczeń może wypełnić według swej woli, pozostając jednak pod dyskretną, a czułą kontrolą nauczyciela.

Przykład dany przez stworzenie międzynarodowej wioski dziecięcej Pestalozziego w Trogen w Szwajcarii pociągnął wielu ludzi w innych państwach. W Paragwaju „Stowarzyszenie Braci“ zdecydowało stworzyć wieś tego samego rodzaju w swej posiadłości, rozciągającej się na przestrzeni 8000 ha w bardzo przyjemnej i urodzajnej okolicy. Wioska będzie utworzona z oddzielnych domów mieszczących po 10 dzieci i gospodarza opiekującego się nimi. To przedsięwzięcie Towarzystwa uzyskało żywą aprobatę Ministerstwa Oświaty w Paragwaju, które przyrzekło mu pomoc i współpracę. Czynnione są przygotowania do transportu z Europy sierot wojennych w wieku 6 do 8 lat przeznaczonych do wioski paragwajskiej.

We wszystkich państwach powstają po wojnie sierocińce, domy, ogniska i sanatoria dla chorych sierot. Domy takie są nieraz wyposażone w warsztaty stolarskie, krawieckie, szewskie, własne gospodarstwa, sale gimnastyczne, bibliotekę, gabinet lekarski itd. Wychowawcy sierot dopilnowują ich pracy szkolnej i domowej, co pozwala im rozpoznać uzdolnienia i zamiłowania uczniów i skierowania ich na właściwą drogę życia.

W Chinach sieroty wojenne pozostają do 12 roku w sierocińcach, a od 12 lat zdolni i pilni uczniowie uczą się dalej w szkołach państwowych, a inni są umieszczani w różnych warsztatach.

*) Na podstawie przeglądu: „Bulletin du Bureau International d'Education, Genève“ (1945 et 1946).

W Związku Radzieckim powstały w 1943 r. dla biednych chłopców, a głównie sierot wojennych, „szkoły Suworowa”. Jednym z głównych celów tych szkół jest dostarczenie armii oficerów. Szkoła jest bezpłatna, nadto uczniowie otrzymują bezpłatnie wyżywienie i ubranie. W szkole Suworowa uczniowie są obowiązani ukończyć w 9 latach program szkoły normalnej 10-letniej. Oprócz zwykłych przedmiotów: języka i literatury rosyjskiej, matematyki, historii, geografii, języka obcego, nauk przyrodniczych, rysunku, śpiewu, wychowania fizycznego i obywatelskiego, chłopcy uczą się jazdy konnej, tańca, gry na jednym z instrumentów muzycznych. Program wychowania fizycznego obejmuje dużo gimnastyki i przysposobienie wojskowe. Chłopcy, którzy nie decydują się na karierę wojskową, kończą swe studia na uniwersytecie. Choć praca szkolna właściwa zajmuje sporo czasu, to jednak są uwzględnione wolne, przyjemne chwile, poświęcone sportom, muzyce indywidualnej lub zbiorowej, tańcom, szachom, przedstawieniom teatralnym itp.

W małym miasteczku Bilthoven, blisko Utrechtu w Holandii, istnieje dom dzieci zorganizowany jako warsztat pracy. Dzieci biorą udział w prowadzeniu swego domu uprawiając jarzyny niezbędne dla własnego wyżywienia, fabrykując meble, czuwając nad czystością budynków itd. Ten system dał rezultaty tak doskonałe, że dom dziecienny holenderski przekształcił się w instytucję międzynarodową. Około 500 dzieci, reprezentujących różne języki i kultury i podzielonych na grupy od 40 do 50, uczęszcza do szkoły, której administracja spoczywa na ich barkach. Każde dziecko nowoprzybyłe spędza rok na intensywnym studiowaniu jednego języka obcego i na włożeniu się do pracy. Przy końcu tego okresu dziecko jest wcielone do jednej z grup mówiących językiem, którego się ono uczy. Po opanowaniu danego języka, dziecko może się też uczyć i drugiego języka obcego i wejść następnie do innej grupy. Praca jest ułożona w ten sposób, że każdy uczeń może prowadzić swe regularne studia szkolne, bez względu na to, jakim językiem włada. Ta szkoła międzynarodowa wprowadza po wojnie ważną nowość: różne grupy lingwistyczne będą w przyszłości umieszczane w krajach, którego językiem mówią, i dzieci będą miały możliwość przechodzenia z jednej grupy do drugiej nie przerywając swoich studiów. Nauczą się w ten sposób nie tylko obcego języka, ale poznają także inny kraj i wejść w kontakt z jego mieszkańcami.

Wszystkie państwa troszczą się po wojnie o urządzenie dla biednych, wątlých dzieci obozów i kolonii wakacyjnych.

W Ekwadorze staraniem Komitetu Czerwonego Krzyża w prowincji Guayas zorganizowano dla chorowitej dlatwy czteromiesięczny oboz na plaży koło Guayaquil. Dzieci były pod stałą opieką pielęgniarek i członków Czerw. Krzyża. Minister Oświaty, pragnąc współpracować w tym dziele, mianował nauczyciela, któremu powierzono troskę o kształcenie dzieci tak, by odzyskując zdrowie, równocześnie nie traciły nic pod względem nauki. Ten rodzaj obozu wykazał moc korzyści i doskonale osiągnięcia.

Opieka nad młodzieżą szkolną zaczyna po wojnie obejmować coraz szersze kregi zależnie od możliwości danego kraju. Główny nacisk jest położony na troskę o zdrowie młodzieży i pomoc materialną w czasie nauki, celem stworzenia wszystkim uczniom warunków sprzyjających pracy szkolnej.

W Argentynie żaden uczeń nie może zapisać się do szkoły średniej bez dokładnego zbadania lekarskiego. Ba-

danie to jest bezpłatne i uczeń musi stawić się na nie w towarzystwie swej opieki domowej. Jeżeli uczeń jest chory czy słaby, szkoła oddaje go w opiekę odpowiedniemu Urzędowi Zdrowia.

Francja ustanowiła stypendia na przeciąg nauki w szkole średniej. Kandydaci do stypendium w wieku od 10 do 13 lat składają w pierwszym roku nauki w szkole średniej egzamin, mający wykazać, czy zasługują na stypendium.

Nowa konstytucja w Gwatemali z 11 marca 1945 r. zapewnia opiekę nad młodocianymi pracownikami regulując warunki pracy i płacy. Młodzież do lat 14 nie jest dopuszczona do pracy, może być jedynie zatrudniona w charakterze terminatorów, praktykantów, o ile jednak nie zaniedbuje swego obowiązku szkolnego zgodnie z ustawą o obowiązującej wszystkich nauce. Młodzież nie może być zatrudniona przy pracach niezdrowych lub niebezpiecznych.

Ustawa o bezpłatnej i obowiązkowej nauce jest wprowadzana w całym świecie, mimo licznych trudności powojennych. Powstają też, w miarę zasobów, stypendia i bezpłatne internaty dla biednych a zdolnych uczniów.

Jest bowiem dużo młodzieży, która zasługuje na najserdeczniejszą opiekę ze strony społeczeństwa. Znaczna ilość dzieci i młodzieży po wojnie wykazuje silny głód wiedzy i zdumiewający hart ducha i woli. Symbolem owej młodzieży, miłującej naukę i pracę i przewycięzającej wszystkie trudy i przeszkody na polu zdobycia oświaty, może stać się w latach powojennych uczennica szkoły średniej argentyńskiej w wieku 17 lat, Ester Quiroga, która mimo ślepoty zdała doskonale przepisowy egzamin w państwowym gimnazjum żeńskim w Buenos - Aires. Z tej okazji Minister Oświaty przesłał dzielnej uczennicy list pochwalny reprodukowany w Dzienniku Urzędowym i w całej prasie. W liście tym Minister wyraził najwyższe uznanie dla pilności i wytrwałości uczennicy, która nie szczędzi wysiłków w celu odkrycia świata zewnętrznego, którego znajomość postradała w tak młodym wieku i która pragnie mimo kalectwa stać się wykształconą, pożyteczną obywatelką swego kraju. Minister postawił życie i pracę niewidomej uczennicy za wzór całej młodzieży szkolnej.

Troska o dzieci i młodzież szkolną należy do starszych — wychowawców, władz i całego społeczeństwa — ale i sama młodzież, a zwłaszcza ta ze szkół średnich, starsza i więcej dojrzała, może i powinna dołączyć się do tej ogólnej troski i opieki. Młodzież zdrowa, mająca szczęśliwie rodziców i odpowiednie warunki bytu i pracy szkolnej, niech nie zapomina o chorych, biednych czy osieroconych rówieśnikach lub dzieciach, niech stara się ulżyć ich niedoli serdeczną przyjaźnią, poświęceniem im niektórych wolnych chwil, przysięciem z pomocą materialną czy tylko moralną, ale w sposób delikatny, dyskretny i iście braterski. Pomóc im w nauce, wciągnąć do wspólnej, możliwej dla nich zabawy, nie dać im odczuwać kalectwa czy biedy, wywoływać na ich smutnych twarzach beztroski uśmiech, oto zadania młodzieży szkolnej względem nieszczęśliwych dzieci i kolegów — ofiar wojny.

A jednocześnie, troszcząc się o innych i pomagając im w miarę możliwości, należy czuwać nad sobą, by iść w ślady owej pilnej i kochającej naukę i świat niewidocznej uczennicy argentyńskiej i nie zboczyć ani na chwilę z jasnej, równo i prosto wytyczonej drogi — pracy szkolnej i społecznej.

Maria Oszczeńska.

PRZEGLĄD PRASY

DAWNA I OBECNA FUNKCJA SZKOŁY

Pisze o tym tak ważnym problemie w nrze 48 „Wici” Helena Brodowska. Rozróżnia jak gdyby cztery etapy. Pierwszy to szkoły w okresie Komisji Edukacji Narodowej. By nie zaciemniać rzeczywistości, nie opromieniać jej fałszywymi blaskami, trzeba stwierdzić, że oświata ludu miała doprowadzić do tego, by ten „lud” mógł umiejętnie chodzić koło roli i dobytku swego pana (Fr. Bieliński). I dalej: „Pierwsze świeckie szkoły wiejskie, podobnie jak uprzednio szkoły prowadzone przez kościół i szkoły szlacheckie, przygotowywały młodzież chłopską do pełnienia funkcji społecznych, nie uwzględniających potrzeb społeczności wiejskiej”. I kropka.

Na drugim etapie, w dobie kapitalizmu agrarnego rodzi się swoiste pojęcie ludu, który jest „pniem dębu”. Szkoły mają „zaszczepiać” w duszach dzieci przywiązanie do władców, opiekujących się krajem, miały uczynić je odpornym na wszelkie potrzeby buntowszczyków marzących o niepodległości. „Szkoła nie zauważyła narastających konfliktów społecznych, oparla się znowu jak w 18 wieku o dwór i plebanie zamykając drzwi przed tym wszystkim, co szło z dalekiego świata od wyzwajających się narodów”. I jeszcze: „szkoła dla ludu — musiała utrzymywać stanowisko chłopskie i pilnie strzec, aby chłop nie odważył się odrywać od ws... Przejście

na gospodarkę uprzemysłowaną i wyspecjalizowaną wymagało rak, nie oświeconych głów robotników".

Trzeci etap to dobra kapitalizmu przemysłowego i finansowego, to próba stworzenia szkoły chłopskiej. Między szkołą w mieście, a szkołą na wsi pogłębia się rozdźwięk. „Droga wyjscia ze wsi nie była dla chłopów łatwa”. Idea wychowania narodowego z okresu zaborów została zastąpiona w okresie przedwrzesniowym ideą wychowania obywatelskiego. Historia i język polski temu celowi służyły. Uczeń dowiadywał się o chłopach jako grupie społecznej, co dla miast i fabryk produknie żywność, daje zdrowego rekruta i dostarcza innym grupom pracownika. Natomiast ziemianie mają wysokie wykształcenie i spełniają ważne zadania w naszej gospodarce społecznej. Dopiero ruch młodzieżowski pragnął zmienić szkołę w sensie podporządkowania jej zbiorowym dążeniom wsi i warstwy chłopskiej. Trzeba jednak pamiętać, że na szkole wiejskiej, szkole chłopskiej ciążył system kultury szlachecko-mieszczańskiej. Młodzież chłopska pragnęła się wyzwolić od niego szukała pozaszkolnych form oświaty.

Szkoła dzisiejsza w nowej organizacji nie zaprowadzi swego dyplomanta „w ślepe ulice”. Dziecko chłopskie nie musi w stosunku do dziecka miejskiego pozostawać w tyle. Formalno-prawne zapory zostały usunięte. Jeśli istnieją jakieś za-

pory, to wypływają z obecnej, chwilowej sytuacji gospodarczej, że w praktyce są pewne odchylenia, ale wszystko świadczy, że zapory znikają. Oczywiście, że stoimy na progu przeobrażeń społecznych, które wyznaczają szkołę jej właściwą funkcję. „Uspołecznienie przemysłu, wypowie się dopiero w całej pełni w uspołecznionym rolniku. Reforma rolna dała dopiero podstawę pod przebudowę społecznej struktury wsi. Muszą przyjąć dalsze i dalej idące reformy w sprawach własności, w instytucji rodziny, w stosunku do kościoła. Te nowe reformy powinny być podjęte przez szkołę na gruncie zrozumienia reform społecznych. Użycie odpowiednich metod kształcenia i wychowania pomoże osiągnąć pożądany stopień uspołecznienia gospodarstwa i człowieka”.

Obawy, jakie się przejawiają tu i owdzie, że wprowadzenie do szkoły polityki odbije się ujemnie na jej życiu i ujemnie zaważy w procesie kształcenia i wychowania, nie mają dostatecznie umotywowanych podstaw. „Szkoła była polityczną w stosunku do chłopów, do wsi, była polityczną dla dworu i plebanii. Polityczną funkcją szkoły dziś jest wprowadzenie warstwy chłopskiej w procesy życia kulturalnego całego narodu

K R O N I K A

ZYCZENIA NOWOROCZNE

Delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego w osobach prezesa K. Maja i W. Pokory w dniu 1 stycznia 1948 r. złożyła życzenia noworoczne Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi i Premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi. Koledzy W. Pokora i E. Kuroczko w dniu poprzednim złożyli życzenia Ministrowi Oświaty na ręce dra Henryka Jabłońskiego.

KOMUNIKAT

WYDZIAŁU WSPÓŁPRACY KULTURALNEJ Z ZAGRANICĄ

Korespondencję międzyszkolną z młodzieżą czechosłowacką organizuje w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego — Statni Nakladatelstvi Praha, II, Ostrovni 30. Pod ten adres należy kierować korespondencję młodzieży szkolnej.

KONFERENCJA PRASOWA W MINISTERSTWIE OŚWIATY

W dniu 13. XII. 1947 r. odbyła się w Ministerstwie Oświaty konferencja prasowa, którą otworzył wiceminister Garnarczyk. Tematem konferencji było zagadnienie analfabetyzmu. Referaty wygłosili dyrektor departamentu Ministerstwa Oświaty dr T. Pasierbiński i dr M. Siemiński.

Po referatach odbyła się dyskusja. Przedstawiciele prasy stołecznej zadawali szereg pytań, na które referenci udzielali wyczerpujących odpowiedzi. Sytuacja na tym odcinku jest poważna, ale wysiłki Ministerstwa Oświaty i planowa akcja, jaką już rozpoczęto, pozwalają wierzyć, że walka z analfabetyzmem zostanie wygrana. Piszemy zresztą o tym na innym miejscu, opierając się częściowo na informacjach uzyskanych na tej konferencji.

KRAJOWY ZJAZD ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

W dniach 7 i 8. XII. 1947 r. odbył się w Warszawie Krajowy Zjazd Z. W. M. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele rządu, armii, organizacji młodzieżowych krajowych i zagranicznych: przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i związków młodzieży radzieckiej, czeskiej, jugosłowiańskiej, bułgarskiej, rumuńskiej, norweskiej, angielskiej, greckiej i chińskiej. Delegaci zjazdu udali się na Grób Nieznanego Żołnierza oraz na grób dowództwa Armii Ludowej, gdzie złożyli wieńce.

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przysłał na ręce prezydium Zjazdu list odręczny, w którym między innymi pisał: „Młodzież skupiająca się w Związku Walki Młodych,

dawała najpiękniejsze przykłady poświęcenia, patriotyzmu i bohaterstwa w walce z okupantem niemieckim”.

Premier Cyrankiewicz w przemówieniu swym podkreślił, że „Z. W. M. wraz z O. M. T. U R. jest młodą awangardą klasy robotniczej i zadaniem wszystkich organizacji młodzieżowych jest walczyć o oblicze ideowe całej młodzieży polskiej”. Marszałek Żymierski mówił: „Życzę Wam z całego serca, byście tę wielką ideę Polski szczęśliwej i sprawiedliwej ponieśli w przyszłość narodu, jako sztandar nowej chwały, byście swymi młodymi rękami zbudowali Polskę, dla której warto żyć”.

Wicepremier Gomułka w imieniu K. C. P. P. R. stwierdził, że Polska Partia Robotnicza jest dumna, że Z. W. M. wyrósł z peerowskiej rodziny, że jest najbliższą P. P. R. organizacją młodego pokolenia. Wicemarszałek Sejmu Szwalbe przysłał zjazdowi pozdrowienia. W imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej i OMTUR powstał zjazd poseł Lucjan Motyka, który podkreślił wkład Z. W. M. w dzieło walki z hitleryzmem. Poza tym przemawiali przedstawiciele krajowych organizacji związków młodzieżowych.

W dyskusji nad projektem statutu zabrali głos ministrowie: Minc, Skrzyszewski i Berman.

Zjazd zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego, „Roty” oraz hymnu Związku Walki Młodych.

W JEDNYM ZDANIU

— Dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa i subwencjom Ministerstw: Oświaty oraz Odbudowy w ramach 150 rocznicy urodzin bohatera narodowego Piotra Wysockiego, który urodził się w Warce dn. 10.X.1797 r. i zmarł tamże dn. 6.I.1875 r., przekazano do użytku część budynku szkoły powszechnej jego imienia.

— Zniszczenia Warszawy przeliczone na złote przedwojenne:

w budynkach	4.600	milionów zł
wodociągi i kanalizacja	80	„ „
gazownia	40	„ „
elektrownia	80	„ „
M.Z.K.	80	„ „
ulice i mosty	60	„ „
ogółem	4.920	milionów zł

straty wynikające z procesów dekapitalizacji budynków zniszczonych i nieużytkowych, koszty związane z rozbórką i wywózką ca 20 mil. m. sześć, gruzu, straty w urządzeniach wewnętrznych mieszkań i blur, w maszynach, surowcach i wyrobach zmagazynowanych, straty dzieł sztuki, bibliotek i eksponatów muzealnych oraz wartość niematerialnej przedmiotów zgromadzonych w Warszawie lub tkwiących w dziełach architektury można oszacować średnio ca 5.000 milionów zł; łącznie więc straty Warszawy wynoszą około 10 miliardów złotych.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

KOMUNIKAT

Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego

Wydział Pracy Społecznej Zarządu Głównego Z.N.P. w ramach akcji przysposobienia członków Z.N.P. do pracy społecznej i kulturalno-oświatowej w środowisku organizuje w roku 1948 następujące 2-tygodniowe kursy:

- 1) Kurs pracy społeczno-oświatowej Koleżanek od 15 do 28 lutego 1948 r.
- 2) Kurs spółdzielczy dla nauczycielstwa pracującego w ruchu spółdzielczym od 15 do 28 lutego 1948 r. Oba powyższe kursy odbędą się w Szklarskiej Porębie.
- 3) Kurs spółdzielczy dla nauczycielstwa pracującego w ruchu spółdzielczym od 1 do 14 marca 1948 r.
- 4) Kurs samorządowy dla nauczycielstwa pracującego w samorządzie terytorialnym od 16 do 29 kwietnia 1948 r.
- 5) Kurs społeczno-oświatowy dla nauczycielstwa środowisk robotniczo-miejskich od 16 do 29 maja 1948 r.
- 7) Kurs dla kierowników klubów i świetlic nauczycielskich od 16 do 29 maja 1948 r.

Miejscowości, w których odbędą się kursy wymienione pod 1. od 3 do 7, zostaną podane w zawiadomieniach o przyjęciu na kurs.

Udział w powyższych kursach mogą brać Koleżanki i Koledzy czynni w pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Zgłoszenia na kursy, poświadczone przez Zarząd Ogniiska lub Oddziału Powiatowego (Grodzkiego) ZNP, iż dana osoba jest członkiem ZNP i bierze czynny udział w pracy społecznej, powinny zawierać następujące dane: 1) nazwisko i imię, 2) rodzaj i termin kursu (według podanego wyżej rozkładu kursów), 3) stanowisko służbowe osoby zgłaszającej się, 4) numer legitymacji służbowej, 5) przez kogo wystawiona, 6) kolejowa stacja wyjazdu, 7) miejsce pracy i adres.

Zgłoszenia te należy przesać bezpośrednio lub też drogą organizacyjną pod adresem Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego ZNP, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8. Koleżankom i Kolegom przyjętym na kurs zostaną wysłane pisemne zawiadomienia i szczegółowe informacje.

Zarząd Główny ZNP pokrywa koszty wyżywienia i zakwaterowania oraz wysła osobom przyjętym na kurs bilet III klasy pociągu osobowego na przejazd w obie strony.

CENTRALNA poradnia Samokształceniowa Wydziału Pedagogicznego ZNP.

C. P. S. powstała, by służyć pomocą w pracy samokształceniowej tym wszystkim koleżankom i kolegom, którzy mają żywe zainteresowania w różnych dziedzinach wiedzy, a nie umieją zorganizować pracy, nie wiedzą do jakich sięgnąć źródeł, jakie w tej pracy istnieją dla nich możliwości.

Poradnia pragnie służyć różnorodnym zainteresowaniom nauczyciela polskiego z zakresu ogólnej kultury umysłowej, pragnie pomagać mu w rozwoju jego twórczości własnej, ułatwić nawiązywanie potrzebnych kontaktów z placówkami badawczymi, redakcjami czasopism naukowych, wydawnictwami, z poszczególnymi uczniami, prowadzącymi badania terenowe, do których chciałby się włączyć itp.

Następnie, jakkolwiek C. P. S. nie jest poradnią pedagogiczną, to jednak z uwagi na wielkie potrzeby odczuwane przez nauczycielstwo w tej dziedzinie, udziela ona także informacji i wskazówek w zakresie teorii i praktyki pedagogicznej.

Praca C. P. S. opiera się przede wszystkim na bezpośrednich korespondencyjnych kontaktach z zainteresowanymi osobami. Poradnia odpowiada na wszystkie skierowane do niej zapytania indywidualne, możliwie szybko i wyczerpująco. Dla zapewnienia sobie współpracy sił fachowych, C. P. S. nawiązała już kontakt z wybitnymi specjalistami w różnych dziedzinach wiedzy, jak również podjęła gromadzenie potrzebnych materiałów.

Koleżanki i koledzy znajdują w Poradni pomoc we wszystkich trudnościach, na jakie w swojej pracy samokształceniowej napotkają, a których sami rozwiązać nie potrafią. Wszelkie zapytania należy kierować na adres: Centralna Poradnia Samokształceniowa Wydział Pedagogiczny ZNP, Warszawa, Smulikowskiego 6/8.

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA WYDZIAŁU PRACY SPOŁECZNEJ

W dniach 4, 5 i 6 grudnia 1947 r. w gmachu Z.N.P. odbyła się ogólnopolska konferencja przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej oraz delegatek Referatów Kobiet w Okręgach. Poza tym udział w konferencji wzięli przedstawiciele Komisji Centralnej Związków Zawodowych — Wydział Kulturalno-Oświatowy i Wydział Kobiet, Ministerstwo Oświaty — Departament Oświaty Dorosłych, Dyrekcji Naczelnej Biura Rad Narodowych, Spółdzielni Gospodarczych „Społem” — Wydział Szkolenia, Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P., Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet i inni.

Konferencja miała na celu przepracowanie zagadnień związanych z ruchem spółdzielczym, pod kątem udziału w nim nauczycielstwa oraz omówienie pracy w terenie. W pierwszym dniu konferencji wzięli w niej udział członkowie Zarządu Głównego Z.N.P. oraz prezesi Okręgów, dyskutując żywo treść referatu ob. prezesa Jana Żerkowskiego nt. „Rola ruchu spółdzielczego w ustroju demokratycznym”. Następnie czas poświęcony był referatom dyskusyjnym z zakresu spółdzielczości oraz przepracowaniu wytycznych pracy Wydziałów Pracy Społecznej i ustaleniu współpracy społeczno-oświatowej z organizacjami w terenie.

Ze sprawozdań i wypowiedzi kolegów z terenu wynikało jasno, że duże zainteresowanie może mieć praca Wydziałów Pracy Społecznej jedynie w powiązaniu jej z ruchem ogólnospółdzielczym, przy żywej współpracy ze Związkami Zawodowymi, Samorządem, Spółdzielczością oraz ruchem oświatowym partyjnym. W wypadku przeciwnym osiągnięcia są minimalne, gdyż jak to koledzy z terenu stwierdzili, praca społeczna Związku Nauczycielstwa Polskiego jest częścią nurtu ogólnospółdzielczego, opartego o organizacje i instytucje oświatowo-społeczne.

Ogółem przepracowano 11 referatów, z tego 7 o tematyce spółdzielczej, 3 — z zakresu organizacyjnego i 1 — omawiający prace koleżanek w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Każdy z tematów był żywo dyskutowany i na tle rozpracowania terenowego dostarczył bogatego materiału. Wprawdzie liczbowe sprawozdawczości nie dało się jeszcze uyskać, niemniej materiały zebrane świadczą o dużym wkładzie kolegów i koleżanek w pracę oświatową — społeczną. Trudności w zbieraniu materiałów sprawozdawczych następcza brak niższej godzin pracy u kolegów będących kierownikami Wydziałów Pracy Społecznej w Okręgach. Zarząd Główny Z.N.P. chce w tej sprawie poczynić odpowiednie starania u władz administracji szkolnej.

Reasumując wyniki konferencji należy stwierdzić, że była ona w swej całej rozciągłości osiągnięciem pozytywnym, gdyż przekonała ogół kolegów z terenu o konieczności współpracy organizacyjno-społecznej, z drugiej zaś strony delegacji organizacji i instytucji centralnych mieli obraz pracy społecznej nauczycielstwa w terenie, na tle jego pracy zawodowej. Ponadto konferencja wykazała konieczność organizowania dalszych zebrań o tematyce samorządowej, środowiskowej itp., które znajdą rozpracowane w najbliższym czasie.

W. Cz.

DO WSZYSTKICH NAUCZYCIELI ESPERANTYSTÓW W POLSCE

Wobec coraz większego uaktywniania się ruchu esperanckiego w Polsce jak i na terenie międzynarodowym i staran Międzynarodowego Związku Esperantystów w O.N.Z. o wprowadzenie esperanta do szkół i stosunków międzynarodowych Związków Esperantystów w Polsce przystępuje do rejestracji wszystkich nauczycieli: a) znających język międzynarodowy i b) mogących go wykładać w szkołach.

Prosimy więc o nadsyłanie odośnych adresów z podaniem szkoły na adres Z. N. P.

Pragnący uczyć się Esperanta proszeni są również o zgłaszanie się.

Związek Esperantystów w Polsce, Zarząd Główny
Warszawa, Marszałkowska 81, m. 32.

KOMUNIKAT ADMINISTRACJI
„GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“

Dotychczasowy system wypełniania i nadsyłania ankiet do indywidualnej wysyłki „Głosu Nauczycielskiego“ był tak różnorodny i niedokładny, że ich praktyczna wartość była mała i utrudniała nam b. pracę, dlatego prosimy, aby od 1.X.1947 r. były przestrzegane następujące dane:

- ankieta winna być czytelna i zawierać:
 - a) nazwę ogniska, oddziału, powiatu, okręgu,
 - b) alfabetyczny spis **tylko tych członków**, którzy płacą składki,
 - c) dokładny adres każdego z członków, pod którym

chce otrzymywać pismo wy, powiat).

Tylko tak wypełnione ankiety będą przez nas wykorzystywane. Ankiety nieczytelne, dopisywane na bibułkach, wycinane z „Głosu Nauczycielskiego“, nie będą przez nas respektowane.

Uwaga: Ogniska, które przesyłały ankiety wg starych wymagań do 1.X.1947 nie są obowiązane do przysyłania nowych. Nie należy również nadsyłać, jak dotychczas się dzieje, co pewien czas całej listy członków Ogniska, a jedynie podawać zmiany, które zaszły w Ognisku (podać przybycie nowych członków, wzgl. odejście).

Z LISTÓW do Redakcji

REFORMA SZKOLNA A OŚWIATA NA WSI Uwagi w sprawie oświaty wsi.

Mówimy o demokratyzacji oświaty, o równych prawach korzystania z niej dla każdego obywatela, lecz mało stwarzamy możliwości w praktyce.

Nie od rzeczy będzie zastanowić się nad sprawą oświaty, poczynawszy od ważniejszych jej stopni.

W miastach są przedszkola dla dzieci w wieku od 5 lat. Z przedszkola idzie dziecko do szkoły podstawowej z pewnym zasobem wiadomości, z rozszerzonym horyzontem myślowym. Dziecko w mieście już z racji samego środowiska jest więcej rozwinięte umysłowo, a do tego ma jeszcze przedszkole. Dla dzieci wiejskich takie przedszkole jest konieczne.

W mieście są pełne szkoły podstawowe i mają całkowitą obsadę wykwalifikowanymi siłami nauczycielskimi. A na wsi? Pokutują jeszcze tzw. jednoklasówki, jest wiele szkół nieczynnych z braku nauczycieli, nauczyciele niewykwalifikowani zatrudniani są przeważnie po wsiach i to czasami nawet na samodzielnych stanowiskach. Czy może tu być mowa o pełnej realizacji programów nauczania?

A warunki lokalowe? Szkoły w mieście mieszczą się we własnych budynkach, zaopatrzone są w pomoce naukowe. A na wsi? Przeważająca większość, to szkoły mieszczące się w wynajętych izbach wiejskich chat, bez najprymitywniejszych wymogów higieny. Miasta mają szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe. A jak jest na wsi? Powstają co prawda ostatnimi czasy i na wsiach tzw. wiejskie gimnazja. Jest to już duży krok naprzód. Lecz i tu jest „ale“. Wiejskie ogólnokształcące szkoły średnie, to przeważnie szkoły prywatne, często bez praw państwowych. A zwróćmy uwagę na wysokość opłaty miesięcznej od jednego ucznia. Czy może być mowa o powszechności oświaty, o równym starcie dla każdego? Biedak nie jest w stanie uiścić tak wysokiej opłaty za swoje dziecko. Są to więc szkoły dla dzieci bogatych rodziców.

Dla młodzieży dorosłej organizowane są przy szkołach wiejskich dokształcające kursy wieczorowe. Za godzinę pracy na takim kursie nauczyciel otrzymuje 40 zł. Nauczyciel wiejski w zrozumieniu potrzeby oświaty dla dorosłych chce pracować, lecz niechże praca będzie odpowiednio honorowana. W dokształcających szkołach fabrycznych w mieście nauczyciel otrzymuje około 140 zł za godzinę. Gdzie tu proporcja?

W czasie przeprowadzania reformy rolnej nie wzięto wcale pod uwagę szkoły na wsi. A należało to uczynić! Część ośrodków z majątków otrzymały spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej. Dużo budynków podworskich jest już w ruinach albo są zajęte na inne cele. A dla szkół przydzielane są baraki. „W każdej gminie szkoła rolnicza“ — pod tym hasłem w czasie reformy rolnej wydzielono resztówki

na szkołę rolniczą. Resztówki są, bywają wydzierżawione osobom ze sprawami oświaty nic nie mającymi wspólnego. W budynkach mieszka dawna służba pofolwarczna. A szkoły rolnicze? Jak ich nie było, tak i nie ma.

Są te resztówki po majątkach zajęte przez szkoły powszechne. Lecz nie stanowią własności szkoły. Wytwarza się taka sytuacja, że takiego budynku nie ma kto remontować. Zarząd gminy nie chce remontować, bo to nie jest własnością gminy, Samopomoc Chłopska znów nie ma pieniędzy.

Te sprawy winny być uregulowane.

Ludność wiejska chce się kształcić. Pęd do oświaty na wsi jest wielki. Należałoby ludności wiejskiej bardziej umożliwić kształcenie się w szkołach różnego typu.

Tymi sprawami winny zająć się nie tylko czynniki rządzące, lecz także samorządy oraz Związek Samopomocy Chłopskiej, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

P. Chuchnowski.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD EMERYTALNY

Skargi emerytów i wdów na sposób załatwiania ich spraw w P. Z. E. są tak częste, że musielibyśmy większą część „Głosu Nauczycielskiego“ poświęcić temu odcinkowi. Narzekania na centralizację, na skupienie spraw z całej Polski w jednym urzędzie, który po prostu nie jest w stanie obsłużyć klientów — są nieraz rozpaczliwe. Pisalibyśmy już o tym w naszym organie.

Ostatnio otrzymaliśmy list, którego urywki przytoczymy: „Znana mi osobiście osoba stara się o zaopatrzenie sierocy. Złożyła w tej sprawie podanie 9. XII. 1946 r. w Kuratorium O. S. Kielce. Kuratorium to zawiadomiło tę osobę pismem z dnia 5. VII. 1947 r., że jej sprawa urzędowa została przesłana P.Z.E. w Warszawie. Otrzymała pismo z Kuratorium pojechała osobiście dnia 23. VII. do Warszawy, udając się do P.Z.E., celem ponaglenia sprawy. Jakież było jej zdziwienie, gdy otrzymała w P.Z.E. odpowiedź, że jej sprawa w ogóle jeszcze do P.Z.E. nie wpłynęła. W pierwszych dniach listopada br. napisała nowe podanie do P.Z.E. z prośbą o przyspieszenie, 20. XI. br. dostała odpowiedź z P.Z.E., że musi uzupełnić swoje dokumenty w danej sprawie, to znaczy P.Z.E. żąda jeszcze tych dokumentów, które już otrzymała. Znana mi osoba zamierza jechać ponownie do Warszawy do P.Z.E. celem załatwienia swojej sprawy...“

A więc jeden P.Z.E. na całą Polskę to centralizacja, to grzebanie się w olbrzymiej masie papierów i gubienie ich. Jasny przykład podany wyżej. To przewlekanie spraw w nieskończoność, kiedy sprawę można załatwić „od ręki“. To głodowanie naszych wdów i sierot. A rzecz jest przecież bardzo prosta!

Edward Putowski

Rekonesów redakcja nie zwraca

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski“ bezpłatnie

Adres redakcji i Administracji: Warszawa ul. Smulikowska 1.

Redakcyjny Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP — Tomasz Jszczakura

Drukarnia nr 2 „Czytelnik“ Marszałkowska 3/5

8-41-88